

# Jerzy Starnawski

---

## O rozproszonych drobiazgach Słowackiego i nieistniejącej brozurze

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 45/2, 593-602

---

1954

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

JERZY STARNAWSKI

## O ROZPROSZONYCH DROBIAZGACH SŁOWACKIEGO I NIE- ISTNIEJĄCEJ BROSZURZE

W lwowskim wydaniu jubileuszowym z 1909 r., opracowanym przez Gubrynowicza i Hahna, *Pisma prozaiczne* Słowackiego stanowiły tom 10. Aż do 1949 r. był to najpełniejszy zbiór prozy Słowackiego. W ciągu 40 lat pracy badawczej przybyło wiele tekstów nieznanych przedtem i dlatego tom 10 pierwszego wydania wrocławskiego z 1949 r. obejmował znacznie większy materiał tekstowy niż jego poprzednik sprzed lat czterdziestu. Wydawca tego tomu, Władysław Floryan, kolacjonował wszystkie teksty z pierwodrukami, autografami lub kopiami o wartości autentyku, dlatego tom opracowany został pod względem tekstowym bez zarzutu. Przy dużej staranności w zbieraniu materiału nie zdołano jednak uzyskać wydania pełnego.

Szereg tekstów opuszczonych wskazał w swej recenzji Stanisław Pigoń<sup>1</sup>. W drugiej edycji wrocławskiej (1952) wobec ogromu materiału rozbito tom prozy na dwa. Uzyskane w ten sposób tomy (11 i 12) ostatniego wydania pomieściły całą zawartość poprzedniego tomu 10, teksty wskazane w recenzji Pigoń, a nawet takie, o których Pigoń nie wspomniał.

Pod względem skrupulatności filologicznej poziom tego wydania jest w dalszym ciągu bez zarzutu i można śmiało powiedzieć, że *Pisma prozą* Słowackiego mają już należyte wydanie. I w tej jednak edycji nie ustrzeżono się od pominięcia paru drobiazgów. Oto one:

1. Tom 11 wydania ostatniego (s. 309—310) zawiera [*Pisma do Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu*]. Podstawą tekstu były tu

---

<sup>1</sup> S. Pigoń, *Nowe wydanie zbiorowe Słowackiego*. *Pamiętnik Literacki*, XXXIX, 1950, s. 361—401.

autografy znajdujące się w Bibliotece Narodowej w Warszawie. Pisma te ogłosił już przed laty Władysław Sabowski<sup>2</sup>. Obok nich podał on dwa teksty, których autografy później zaginęły. Jednym z nich jest pismo *Do J. O. Księcia Ministra Prezydującego Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu*:

Skończywszy kurs nauk w uniwersytecie wileńskim i uzyskawszy właściwy stopień, zamierzyłem poświęcić się służbie publicznej. W tym celu więc osmielam się upraszać J. O. Ks. Ministra, aby mię łaskawie w sekretariacie biura swego umieścić raczył.

W Warszawie, d. 26 marca 1829 r.

*Juliusz Słowacki*

Drugie pisemko stanowi własnoręczne *curriculum vitae* w aktach instalacji:

#### BIEG ŻYCIA JULIUSZA SŁOWACKIEGO.

Urodzony z Euzebiusza i Salomei z Januszewskich Słowackich 1809 roku w mieście Krzemieńcu, w powiecie Krzemienieckim, w gubernii wołyńskiej, powziąłem pierwiastkową edukację od pierwszej do ostatniej klasy w gimnazjum wileńskim, gdzie w roku 1825 świadectwo z odbytych nauk otrzymałem.

Następnie w tymże samym roku wszedłem do uniwersytetu wileńskiego, w którym obrawszy wydział prawny, po wysłuchaniu trzyletniego kursu tej nauki, w roku 1828 stopień kandydata obojga praw otrzymałem.

Na koniec w roku następnym udałem się z prośbą do Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu o udzielenie mi pozwolenia bezpłatnego aplikowania się w jej biurze i wskutek takowej prośby najprzód w sekretariacie jeneralnym a następnie w dyrekcji kontroli takową rozpocząłem.

Warszawa, d. 31 stycznia 1830.

*Juliusz Słowacki*

Wobec zagubienia autografów tekst ogłoszony przez Sabowskiego jest dziś jedyny, ale pisemka z 3 maja 1830 r. i z 26 października tegoż roku w sprawie „zapisania się do ksiąg obywatelskich“ ogłosił Sabowski bezbłędnie, toteż można zaufać jego wersji tekstowej.

2. Władysław Kłyszewski ogłosił na podstawie nieznanych autografów Słowackiego artykuł pt. *Sprawa medalowa*<sup>3</sup>. W artykule tym, obok obfitych cytatów z listów Słowackiego do matki i do Cezarego Platerra, wyzyskane zostały protokoły posiedzeń Towarzy-

<sup>2</sup> W. Sabowski, *Aplikacja Juliusza Słowackiego*. Przegląd Literacki. Dodatek do Kraju, XV, 1896, nr 49.

<sup>3</sup> W. Kłyszewski, *Sprawa medalowa*. Biblioteka Warszawska, 1907, t. 1, s. 142 i n.

stwa Litewskiego i Ziemi Ruskich znajdujące się wówczas w Muzeum Rapperswilskim, a wśród protokołów niekiedy i „notaty sprawozdawcze Juliusza Słowackiego“. Wobec zatracenia autografów rapperswilskich przedruk Kłyszewskiego jest jedynym dziś tekstem i żałować trzeba, że Kłyszewski cytował tylko notaty sprawozdawcze Słowackiego, nie przytaczał ich zaś *in extenso*. Cytaty Słowackiego uzupełniał często protokołami posiedzeń.

Protokół posiedzenia z 23 listopada 1832 r. — według streszczenia Kłyszewskiego — informuje na początku, że

Eustachy Januskiewicz trudniący się „medalową entrepryzą“ [...] „donosi, iż medal już gotowy i wyjdzie na dzień 29 listopada, rocznicę powstania narodowego, lecz iżby to nastąpiło, uprasza podpisanych członków lub chcących się podpisać, aby złożyli w dniu dzisiejszym fundusze na zapłacenie rzeźbiarza, p. Barre, i odbicie medalu w mennicy“.

Dalej informuje o tym notatka Juliusza Słowackiego:

„Suma potrzebna na to wynosiła, podług jego rachunku, 1750 fr., a przy tym zbliżający się drugi termin wypłaty rzeźbiarzowi potrzebną kwotę o fr. 500 powiększała. Przystąpił potem do obrachowania zaręczonych przez członków składek, a dzieląc ręczących na pewnych i niepewnych lub niemogących opłacić, wskazał, że pierwsi tylko sumę 400 fr. składają, z którą Towarzystwo w żaden sposób przyjętych zobowiązań nie zaspokoi. Do niemogących opłacić policzył Cezara Platera — który za sumę 300 fr. ręczył — a na dowód, jakoby ta suma wypłaconą być nie mogła, odczytał ostatni list prezesa w ogólnych sformułowany wyrazach. Przeraziło się Towarzystwo ogromem przeszkód pieniężnych. A wtenczas pan Januskiewicz oświadczył — że ponieważ Towarzystwo w niemożności się być widzi prowadzenia samo entrepryzy — on ją na siebie przyjmuje... i członków od zarządzeń pieniężnych uwalnia. Lecz biorąc na siebie doprowadzenie medalowej sprawy do końca, stawia jako warunek, iż używanie stempla wyłącznie do niego należeć będzie aż do 1-go stycznia 1834 r., po czym zwróci go Towarzystwu, że dalej Towarzystwo na przeciąg tego czasu użyczy mu swej firmy i rekomendacji tak, iż w ogóle pod egidą Towarzystwa całe te przedsięwzięcie ma być dokonane; spodziewane zaś zyski w całości należeć będą do nowych przedsiębiorców; „inaczej — dodaje Januskiewicz — i 5 sous za to nie dam...“. Tu w zachwianym Towarzystwie odezwały się głosy: „... A to dobrze“. Słowacki zabrał głos. Z boleścią wystawił Towarzystwu, że zrzeczenie się medalowej entrepryzy pozbawi go nawet nadziei posiadania kiedyś własnych funduszów — funduszów, które na tyle korzystnych dla kraju przedsięwzięć użyć by mogło... przedstawił Towarzystwu, że nie podobna jest wątpić o złożeniu przez prezesa zaręczonych 300 fr., a odczytując list Platera — uczynił domysł, że ten musiał być tylko odpowiedzią na czynione mu przełożenie, aby całą sumę należącą za medal, chciał zapłacić — przypuszczał on, że pan Cezar Plater dla wyrażonych w liście powodów nie mógł — jak się wyraża — przynieść Towarzystwu tej pomocy, — lecz

gdyby nawet i fr. 300 zaręczonych złożyć nie mógł, o tym by wyraźnie i dobitnie napisał.

Silniej członek Wrotnowski kilku wyrazami poparł głos poprzednio mówiącego: Jeżeli, rzekł on, pan Januskiewicz może sam wydanie medalu przedsięwziąć, dlaczegoż tego dla Towarzystwa nie uczyni? Na to odpowiedział członek Januskiewicz, że nie on, lecz znalazł się pewien Francuz, który dla widoków zysku potrzebne na medal daje pieniądze. Wołowicz—Lisiecki za niewypuszczeniem z rąk Towarzystwa entrepryzy silnie obstawali...

Tu członek Szemioth oświadczył, że celem Towarzystwa nie chęć zysku, lecz wydanie medalu sławy narodowej być powinno — a zatem jeżeli choć kto inny podejmuje się wydania medalu — ten cel zawsze osiągnięty zostanie. Zdziwiło niektórych członków, że poprzednio mówiący zysk Towarzystwa w świetle tak fałszywym wystawiał — albowiem zysk ten uszlachetniony był przez sam zamiar Towarzystwa obrócenia go na korzystne dla kraju przedsięwzięcie. Tu posiedzenie stało się nieco wzburzonym — jedni z członków niechętni wychodzili — drudzy starali się oprzeć podaniu pod głosy projektu oddania obcemu entrepryzy".

W dalszym ciągu Kłyszewski omawia posiedzenie na podstawie protokołu, ale na podstawie notaty Słowackiego mówi o wyborze komisji w składzie: Słowacki, Wołowicz i Lisiecki. Zgromadzenie daje

„jej dzień czasu, aby rzecz niepodobną prawie uskuteczniła, to jest, aby na dzień drugi — na zwołane posiedzenie — przyniosła sumy dostateczne na uskutecznienie bicia medalu lub Towarzystwu niemożność takowego przedsięwzięcia potwierdziła“. [...]

„Słowacki, udawszy się do członka Jełowickiego, który z pomocą dla Towarzystwa w sumie fr. 200 pośpieszył — udał się następnie do generała Paca, któremu gdy przedstawił cały stan rzeczy imieniem Towarzystwa, uzyskał sumę fr. 500 sposobem pożyczki, której zwrot podług żądania generała własnym słowem honoru w terminie 2-miesięcznym zaręczył“. [...]

„wyznać tu należy, nie jeden tylko Słowacki o dotrzymaniu zaciągniętych przez prezesa zobowiązań nie wątpił — lecz dwóch jeszcze członków ofiarowało się ze złożeniem za nieobecnego takiejże sumy, a że ta od pana Weysenhofa przyjętą nie była, to stało się tylko dlatego, że pierwszy, jako członek komisji, sam sobie przywłaszczył pierwszeństwo“. [...]

„jeżeli więc, o czym Towarzystwo nie wątpi — członkowie, którzy po dwa razy za złożenie sum przyrzeczonych ręczyli, zechcą złożyć takowe — komisja oświadcza Towarzystwu, że ten medal bez trwogi przedsięwziętym być może“. [...]

„jeżeli zaś który z członków omamiony naprzód ilością pożyczonych pieniędzy osądzi, że się może wyłamać od przyjętego zobowiązania się, komisja zgodnie oświadcza, że cofa się ze wszystkimi uzyskanymi przez siebie sumami, albowiem będzie się widziała w niemożności z mniejszą niż z wyliczoną dotychczas sumą entrepryzę przedsięwziąć — członkowie sami bowiem osądzają, jak potrzebnym jest, aby co największa ilość medali w jed-

nym czasie rozeszła się; pierwsza bowiem chwila jest najważniejsza i na nią liczyć najbardziej możemy... Komisja więc zaklina Towarzystwo, aby nie chciało znów wpadać w odmet, z którego zdaje się, że nieco wyjść potrafiło". [...]

[Słowacki stawia swoją kandydaturę na kasjera:]

„Śmiem, jako członek komisji, upraszać — nie — nawet domagać się, aby Towarzystwo mnie obrało kasjerem, w tej prośbie, czyli raczej żądaniu, nie postrzegam nic przeciwnego prawości moich zasad i ufam, że mnie członkowie o przeniewierzenie się nigdy nie obwinia, bo ja chciałbym tylko oddać zapożyczone sumy, oddać je, wyznając, naprzód obcym, a potem swoim. Oddanie swoim będzie roztrząsane przez Towarzystwo, a to jeżeli osądzi, że bardziej potrzebującym pierwszej one oddać należy, kasjer podług stanu kasy zaspokoić długi nie spóźni się, bo ja, żądając być obrany kasjerem, chcę tylko doczekać tej chwili, w której na sesji powiem Towarzystwu: Oto masz frank czystego zysku — a potem upraszać będę równo z przychodem sum większych, aby zawiadywanie onymi innemu Towarzystwo powierzyło”.

Jak świadczy protokół, kandydaturę przyjęto.

Notatka sprawozdawcza Słowackiego z posiedzenia odbytego 25 listopada 1832 r. informuje, że Słowacki na zebraniu tym, oznajmiając Towarzystwu o bliskim wyjeździe jednego z członków komisji — Lisieckiego — prosi o wybór jego następcy, zaznaczając, iżby Towarzystwo

„miało wzgląd czyli kandydat posiada [...] języki, aby korespondencją mógł się zająć — dalej, czyli obrany nie powstydy się własnymi rękami medale zapakowywać i one na pocztę — jeżeliby w mniejszej były objętości — odnosić, bo my z początku przynajmniej powinniśmy jak oszczędni gospodarze wszystko sami ile możności załatwiać, inaczej zawiedzeni w nadziejach, może zwrotu sum pozbawieni, może wstydem z niedotrzymania zaręczyn okryci, będziemy cierpieć... a przynajmniej wielu z nas cierpieć będzie... [...]

„Do Towarzystwa wyrzec należy, czy chce, aby medal był wydany, czy też woli, aby go obcy przedsięwziął — nie mogąc tu jednak Towarzystwu wielkich zysków na pewno ręczyć, to tylko przytoczę, że przebiegając akta medalowe z listu prezesa Bazaru Liońskiego dowiedziałem się, że w miesiącu kwietniu kazawszy wybić 2000 swego medalu, w tymże samym miesiącu jeszcze 4000 bić polecił, które, jak oświadcza, do Ameryki posłane być mają. Któż więc przewidzi, że my nie pošlemy kiedyś za pomocą Towarzystw angielskich 4000 medalów do Ameryki, któż zaręczy, że my 2000 w różnych krajach nie rozprzedamy? Bazar Lioński zapewne więcej ma handlarskich stosunków, lecz jeżeli członkowie komisji czynnie się zajmą, czyliż nie zdołają sobie choć w mniejszej ilości stosunków zawrzeć — a w takim razie na dziesiątki tysięcy dochód liczyć możemy. Powtarzam jednak, że nadziei wielkich Towarzystwo karmić nie powinno, a to aby kiedyś obranych członków niesłusznie o zawiedzione nadzieje nie obwiniało”.

3. Przechowywana w Kórniku Teka Niedźwieckiego zawiera kopię protokołu sprawdzenia kasy w Klubie Polskim w Paryżu, podpisanego przez Juliusza Słowackiego i Leonarda Niedźwieckiego. Protokół ten, wśród innych zapisek Niedźwieckiego po Słowackim, ogłosił Leon Płoszewski<sup>4</sup>. Tu podaję go na podstawie autografu:

Wyznaczeni do odebrania kasy z rąk byłego kasjera Zygmunta Platara po przejrzaniu szczegółowych ksiąg kasowych i porównaniu rachunków znaleźliśmy księgi utrzymywane w najlepszym porządku — pozostałość kasową w sumie fr. sześćset dwa i centymów ośmdziesiąt sześć, które przyjęliśmy i na to wydajemy niniejsze pokwitowanie.

Paryż, 8 kwiet. 1842 roku.

Juliusz Słowacki  
Leonard Niedźwiecki

Słowacki jest współautorem tekstu i z tego względu protokół wi-nien być wśród pism Słowackiego pomieszczony w Dodatku, nie należy go jednak zupełnie wykluczać spośród pism poety, ponieważ kopia spisana została bezpośrednio (20 kwietnia tegoż roku).

4. Również wśród rękopisów Biblioteki Kórnickiej, przy autografie wiersza *Na sprowadzenie prochów Napoleona*, znajduje się własnoręczna dedykacja Słowackiego ogłoszona przez Romana Pol-laka<sup>5</sup>, a przypominiana później przez Stanisławę Jasińską<sup>6</sup>. Dedykacja ta brzmi:

Niedźwiedziowi

jeden z czterech srebrnych orłów, które siedzą na katafalku Napoleona,  
i świat trzymają w szponach ofiaruje wiersz niniejszy  
*ad majorem [sic!] Dei gloriam*

1 Czerwca 1840.

Jak świadczą notatki Niedźwieckiego, „orłami“ owymi mieli być poeci piszący o Napoleonie: Byron, Lamartine, Mansoni. Dlatego Słowacki nazwał się „jednym z czterech orłów“.

5. Mniej może wymyślną, za to miłszą w swej prostocie dedykację Słowackiego zawiera pierwszy tomik *Poezji* przechowywany obecnie w Bibliotece Narodowej w Warszawie:

Kochanej Matce mojej

Juliusz Słowacki

<sup>4</sup> L. Płoszewski, *Słowacki w listach i zapiskach Niedźwieckiego*. Pamiętnik Literacki, XXVI, 1929.

<sup>5</sup> R. Pollak, *Tekst wiersza „Na sprowadzenie prochów Napoleona“*. Ruch Literacki, VI, 1931, s. 233.

<sup>6</sup> S. Jasińska, *Słowacki w zapiskach Leonarda Niedźwieckiego*. Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej, 1947, z. 4, s. 211.

Dedykację tę ogłosił Stefan Wierczyński<sup>7</sup>.

6. Egzemplarz *Dzieł* Euzebiusza Słowackiego, przechowywany w Bibliotece Ossolińskich we Lwowie (pod nr 93702/I; egzemplarza tego nie ma obecnie we Wrocławiu), zawierał dedykację:

Kochanej Cioci i Wujaszkwowi Łukaszewiczom dzieła mego ojca na pamiątkę ofiaruję

*Juliusz Słowacki*

Dedykację tę ogłosił Stanisław Kossowski<sup>8</sup>.

7. Ofiarowując *Pismo Święte* w domu Bukowieckich w Poznaniu, opatrzył je Słowacki własnoręczną dedykacją, którą ogłosił najpierw Bolesław Erzepki<sup>9</sup>, za nim Leopold Méyet<sup>10</sup>, następnie *de visu* wydrukował ją Manfred Kridl<sup>11</sup>. Tekst dedykacji (przyjęty za Kridlem) brzmi:

W domu W. Bukowieckich  
wracający z emigracji  
Juliusz Słowacki  
gościnnie przyjęty i schroniony  
tę książkę na pamiątkę  
zostawił.

Poznań, dn. 2 maja 1848 r.

Przytoczone tu własnoręczne dedykacje Słowackiego mogłyby w przyszłym wydaniu dzieł poety stanowić dział osobny.

8. Pierwszy wydawca *Listów*<sup>12</sup> Słowackiego podał wiadomość, że w posiadaniu Klemensa Faszewicza — ożenionego z Julią Słowacką, córką Władysława, a wnuczką Erazma Słowackiego, stry-

<sup>7</sup> S. Wierczyński, *Skarby rękopiśmienne Biblioteki Narodowej*. Polonistyka, I, 1948, nr 2.

<sup>8</sup> S. Kossowski, *Matka poety*. Wśród romantyków i romantyzmu. Lwów 1916, s. 65.

<sup>9</sup> B. Erzepki, *Dwie pamiątki po Juliuszu Słowackim w Poznaniu*. Rocznik Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Poznań 1897.

<sup>10</sup> L. Méyet, *Dwie pamiątki po Juliuszu Słowackim w Poznaniu*. Prawda, II, 1897, nr 22.

<sup>11</sup> J. Słowacki, *Listy*. Wyd. Manfred Kridl. T. 3. Warszawa 1915, s. 321.

<sup>12</sup> J. Słowacki, *Listy*. Wyd. Leopold Méyet. T. 2. Lwów 1899, s. 120.



jeczną bratanicą poety — znajduje się mały notatnik oprawny w kość słoniową, w którym Słowacki skreślił słowa:

Tysiąc pocałunków na ten zameczek zamkniętych posyłam mojej drogiej. Dobrze mi i zdrow jestem.

*Julek*

Przypisek ten przepadł w wydaniu listów dokonanym przez Leona Piwińskiego i nie został przypomniany przez wydanie ostatnie.

9. [Głos w dyskusji po odczycie K. Hoffmana] Władysław Floryan wydrukował<sup>13</sup> za Gadonem, tymczasem tekst zapisany u Gadona nie jest pełny, początek zaś wypowiedzi Słowackiego ogłosił Kurpiel na podstawie protokółów posiedzeń Towarzystwa historyczno-literackiego w Paryżu<sup>14</sup>.

Kolega Słowacki, zabierając głos następnie, przedstawił, że gdy rozprawa kol. Hoffmana odnosi się do broszury jego *O potrzebie idei*, czuje obowiązkiem swoim, oddając zupełną i zasłużoną pochwałę uczonej i sumiennej pracy kol. Hoffmana, zwrócić uwagę jego, czyli mówiąc o instytucjach średnich wieków, a mianowicie o prawach politycznych Polski, nie ulega nazbyt i mimowolnie wyobrażeniom dzisiejszym o monarchii konstytucyjnej i reprezentacji narodowej..

Tu dopiero następują słowa przytoczone u Floryana za Gadonem. Należy także zaznaczyć, że autograf (protokoły posiedzeń Towarzystwa) znajduje się w Bibliotece Polskiej w Paryżu (rkps 490/3c). Przygotowany już do druku tom *Rozmów ze Słowackim* podaje pełny tekst wypowiedzi Słowackiego na podstawie odpisu świeżo dokonanego w Paryżu pod kierunkiem Czesława Chowańca. Różnice tekstowe między tym odpisem a tekstem podanym przez Gadona i Kurpiela są drobne.

10. Wśród rękopisów Biblioteki Kórnickiej pod numerem 1643 znajduje się własnoręczne piśmko Słowackiego, którego miejsce wśród *Pism prozą* lub nawet wśród *Listów do krewnych, przyjaciół i znajomych*. Piśmko to brzmi:

DO SZANOWNEJ DYREKCJI TOWARZYSTWA POLSKIEGO.

Mam honor donieść Szanownej Dyrekcji, iż nie mogę nadal prac Jej dzielić, albowiem od dnia dzisiejszego przestaję być członkiem Towarzystwa Polskiego. Komunikując ten krok mój Członkom Szanownego Towa-

<sup>13</sup> J. Słowacki, *Dzieła*. T. 12. Wrocław 1949, s. 357.

<sup>14</sup> A. M. Kurpiel, *Słowacki członkiem Towarzystwa literackiego polskiego w Paryżu*. Pamiętnik Literacki, II, 1903, s. 264—267.

rzystwa na ogólnym zebraniu, raczy Dyrekcja upewnić Je [*sic!*] w moim imieniu, żem nie zmienił bynajmniej uczuć przyjaźni i szacunku ani wypieram się długu wdzięczności, do której Towarzystwo za czteroletnią swoją względem mnie przychylność nabyło prawa.

Łączę wyraz wysokiego poważania

*Juliusz Słowacki*

dnia 10 października 1842 roku. Paryż.

Do pisemka tego dołączony jest adres:

Do Szanownej Dyrekcji Towarzystwa Polskiego. Paryż, *rue 29 Juillet 6*. Szanowny Sekretarz raczy otworzyć.

11. Przy skrupulatnych poszukiwaniach wokół kompletnej spuścizny Słowackiego rozwiać należy — zdaniem autora artykułu — legendę bibliograficzną o rzekomej francuskiej broszurze politycznej Słowackiego, o której jest wzmianka w liście do matki z 10 września 1831 roku. Broszurę, według słów poety, „Anglik ma tłumaczyć i pod swoim imieniem wydać“. Leopold Méyet opatrzył tę wzmiankę komentarzem:

Dotychczas nie posiadamy wiadomości ani o tej broszurze, ani o jej przekładzie na język angielski.

Badacze czynili żmudne poszukiwania — bezskuteczne. Bo też broszury tej Słowacki w ogóle nie napisał. Do takiego wniosku uprawniają następujące słowa poety:

Pobyt w Londynie kosztował mnie 50 dukatów, lecz mogę powiedzieć, że mnie nic nie kosztował, bo tyleż pieniędzy wziąłem za małą broszurę po francusku napisaną...

Początkujący poeta, który wprawdzie w kilka miesięcy później ma ambicję zdobycia sławy we Francji i w Anglii, nie mógł otrzymać za broszurę francuską tak wysokiego honorarium, by ono pokryło koszty pobytu w Londynie. Jasne, że koszty pobytu pokrywała ta sama komórka polityczna, która finansowała podróż.

Pamiętniki Bogusławy z Dąbrowskich Mańkowskiej podają, że Słowacki miał w Londynie wręczyć list generałowi Grouchy. „Broszurą“ więc, o której mowa, był najprawdopodobniej ów list; mogła to być inna nota rządu polskiego wręczona któremuś z dyplomatów angielskich, może zredagowana przez Słowackiego lub przez niego przetłumaczona na język francuski. Ostatecznie mogła to być odezwa lub memoriał drukowany w prasie angielskiej, ale wystawiony w imieniu rządu, może tylko przy współpracy Słowackiego. Nie należy jednak dopatrywać się tu utworu literackiego.

Przeciw tej hipotezie przemawiałaby wzmianka zawarta w „gawędzie“ Teofila Januszewskiego przypomnianej przez Pignonia<sup>15</sup>. Wuj poety pisze tam:

W czasie pobytu w Londynie napisał [Słowacki] w języku francuskim o stanowisku ówczesnym Polski, co w tłumaczeniu angielskim bez podpisu autora miało wyjść z druku.

Ale też ani jeden szczegół tej relacji nie wskazuje na to, by Januszewski miał inne źródło wiadomości poza cytowanym listem poety. Rozważenie zaś pełnego kontekstu wzmianki o owej broszurze dostatecznie — w przekonaniu piszącego te słowa — uprawnia do zachwiania domysłów o rzekomym, jeszcze jednym młodzieńczym utworze francuskim i jeszcze jednym utworze powstańczym Słowackiego.

---

<sup>15</sup> Zob. Ruch Literacki, VIII, 1933, s. 17.